

opusdei.org

Szukam Twojego Oblicza

Dnia 28 marca 1975 roku
Josemaría Escrivá obchodził
pięćdziesięciolecie kapłaństwa.

01-01-1975

Dnia 28 marca 1975 roku Josemaría Escrivá obchodził pięćdziesięciolecie kapłaństwa. Nie chciał żadnego świętowania. Pragnął spędzić ten dzień, który przypadał na Wielki Piątek, w skupieniu i modlitwie, praktykując motto „ukryć się i zniknąć”, które przyjął jako regułę życiową, aby oddać całą chwałę

Jezusowi Chrystusowi. W przeddzień rocznicy modlił się na głos, otwierając serce przed Panem i swoimi dziećmi, które znajdowały się z nim w kaplicy.

„Po pięćdziesięciu latach widzę się znowu jako gaworzące dziecko. Zaczynam i zaczynam na nowo, każdego dnia. I tak przez wszystkie dni, które mi pozostają [...]. Spojrzenie wstecz... ogromna panorama: tyle cierpień, tyle radości. A teraz same radości, same radości... Ponieważ doświadczamy faktu, iż cierpienie to uderzenia młotkiem Mistrza, który chce z nas, bezkształtnej masy, uczynić Ukrzyżowanego, Chrystusa, *alter Christus*, którym powinniśmy się stać.

Panie, dzięki za wszystko. Nieskończone dzięki! Zawsze Ci dziękowałem [...]. A teraz wiele ust, wiele serc powtarza Ci to jednym

tchem: *gratias tibi, Deus, gratias tibi*, ponieważ nie pozostaje nam nic innego, jak tylko dziękować.

Niczego nie powinniśmy się lękać; nic nie powinno nas trapić; nie możemy tracić pogody ducha z powodu jakiegokolwiek rzeczy na świecie [...]. Panie: daj pogodę ducha moim dzieciom; spraw, żeby nie straciły jej nawet wtady, gdy popełnią wielki błąd. To, że zdają sobie z niego sprawę jest już wielką łaską, światłem z Nieba.

Gratias tibi, Deus, gratias tibi! Życie każdego musi być pieśnią dziękczynienia, bo jak zostało założone Opus Dei? Założyłeś je Ty, Panie, przy pomocy kilku nieudaczników. *Stulta mundi, infirma mundi, et ea quae non sunt.*

Wypełniła się cała nauka św. Pawła: uciekłeś się do sposobów całkowicie nielogicznych, nieudolnych, a rozszerzyłeś pracę na cały świat.

Tobie składają dzięki w całej Europie, w różnych miejscach Azji i Afryki, w całej Ameryce i Oceanii. We wszystkich miejscach Tobie składają dziękczynienie”.

Cierpiał wtedy z powodu pogorszenia się wzroku, ale znosił to z taką naturalnością, że tylko najbliższe mu osoby zdawały sobie z tego sprawę. Znow zaczął powtarzać akt strzelisty z lat młodości: *Domine ut videam!*, ale z całkowicie nową głębią. 19 marca zwierza się Jezusowi następująco: „Panie, już nie daję rady, a mimo to muszę być podporą dla moich dzieci; nie widzę dalej niż na 3 metry a muszę dostrzec przyszłość, aby wskazać drogę moim dzieciom. Pomóż mi: abym widział Twoimi oczami, Chryste mój, Jezu mojej duszy!”.

W maju założyciel Opus Dei odbywa swą ostatnią podróż - do sanktuarium w Torreciudad,

wówczas prawie już ukończonego. Pozostaje długo pogrążony w kontemplacji obszernego rzeźbionego polipptyku ze scenami z życia Maryi, w którego środku znajduje się, patrząc od góry do dołu: tabernakulum, scena Ukrzyżowania oraz czczony w Torreciudad wizerunek Maryi. W tych miesiącach powtarza często jako akt strzelisty słowa biblijne: „Szukam Twojego oblicza”. „Panie, bardzo pragnę patrzeć na Ciebie twarzą w twarz, podziwiać Twoje oblicze, kontemplować Cię!... Kocham Cię tak bardzo, pragnę Cię tak bardzo, Panie!”.

26 czerwca 1975 r. wstał jak zwykle bardzo wcześnie, modlił się, jak zwykle, przez pół godziny i odprawił Mszę Św. około godz. 8.00. Po śniadaniu polecił dwóm ze swoich synów złożyć wizytę pewnej osobie, aby zaniósł ona Ojcu Świętemu, Pawłowi VI, jego zapewnienie wiary i

jedności, ze specyficzną wiadomością: „Od lat ofiarowuję przez wszystkie dni Msze Święte za Kościół i Ojca Świętego. [...] Dzisiaj także ponawiam to moje ofiarowanie Bogu za Ojca Świętego”.

O godz. 9.30 odjechał do Castelgandolfo, gdzie miał spotkać się na rodzinnym i formacyjnym spotkaniu ze swoimi córkami z Rzymskiego Kolegium Świętej Maryi. Był to bardzo upalny dzień. Towarzyszyli mu ks. Álvaro del Portillo i ks. Javier Echevarría. Podczas przejazdu samochodem odmawiał różaniec z pozostałymi osobami i miło gawędzili.

„Wy macie duszę kapłańską”, mówił do młodych kobiet zaraz po przyjeździe; „powtarzam wam to za każdym razem, ilekroć tu przychodzę. Również wasi świeccy bracia mają dusze kapłańskie. Z tą duszą kapłańską możecie i

powinniście współpracować, abyśmy my, kapłani z Dzieła, dzięki łasce Pana i darowi kapłaństwa służebnego, mogli pracować efektywnie. [...] Wyobrażam sobie, że we wszystkim znajdujecie okazję do rozmowy z Bogiem, Jego błogosławioną Matką - naszą Matką i ze św. Józefem, naszym Ojcem i Panem, a także z naszymi Aniołami Stróżami, aby wspomagać Kościół Święty, naszą Matkę, który jest w wielkiej potrzebie, który w tym okresie przeżywa trudne chwile w świecie. Powinniśmy kochać bardzo Kościół i Ojca Świętego, kimkolwiek by był. Proście Pana, aby nasza służba dla Kościoła i Ojca Świętego była skuteczna”.

Po upływie około dwudziestu minut poczuł się źle. Wrócili do Rzymu. Przybywszy do Villa Tevere pozdrowił Pana w tabernakulum i udał się w kierunku gabinetu. Przekroczył drzwi i po tym, jak

zwrócił swoje miłujące spojrzenie na obraz Matki Bożej, powiedział do ks. Javiera: „Javi!...Nie czuję się dobrze”. I upadł na ziemię.

Podczas swego pobytu w Meksyku, w 1970 roku, kontemplował obraz, który przedstawia Matkę Bożą z Guadalupe, wręczającą różę Indianinowi Juan Diego. Powiedział, że pragnąłby tak umrzeć: patrząc na Matkę Bożą, podczas gdy Ona ofiarowuje mu różę. To właśnie obraz Matki Bożej z Guadalupe widniał w Jego gabinecie i przyjął jego ostatnie spojrzenie na ziemi.